Nr. 79. Kraków, Sobota 4 Kwietnia 1896. Rocznik XV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul Kilińskiego 2 i Plona. ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej. Plac Maryacki, 2 — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societe Mutuelle de Publicite A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Nowi prenumeratorowie otrzymają bezpłatnie początek powieści T. T. Jeża p. t.:

„Za gwiazdą przewodnią“.

Nadto na żądanie otrzyma każdy z nowych prenumeratorów **bezpłatnie** jednotomową, zajmującą powieść Lemaitre'a p. t.:

„KRÓLOWIE“.

Prenumeratorzy zamiejscowi prześlą tylko na opłatę porta 10 ct. w znaczkach pocztowych.

„Nowe Mody“, ilustrowany dwutygodnik, wychodzący we Lwowie, mogą abonenci naszego dziennika otrzymywać po cenie zniżonej 1 złr. 20 ct. kwartalnie.

Kraków, 3 kwietnia.

Nie mamy zamiaru polemizować z organem krakowskiej partyi socyalno-demokratycznej już choćby dlatego, że dla nas niedostępną jest broń szykany i ordynarnych wymyślań, która stanowi główną forsę i koronę argumentacyi *Naprzodu*. Ale jednę, zasadniczego znaczenia kwestyę sporną mamy obowiązek wyjaśnić z tego powodu, że fałszywie, naszem zdaniem, tłómaczona, służy przywódcom socyalistów za płaszczyk do pokrycia istotnych zamiarów i za dobrą monetę uchodzi wśród robotników.

Przywódcy partyi socyalistycznej powiadają: program uroczystego wieczorku w sali „Sokoła“ dnia 25 b. m. uważaliśmy za wyczerpany, zatem mogliśmy, bez naruszenia tego programu, zanucić pieśń „Czerwony sztandar“. Więc najpierw nie przeszkadzaliśmy komitetowi w wyczerpaniu programu, a powtóre nie sprofanowaliśmy wieczorku, bo „Czerwony sztandar“ jest pieśnią ludu roboczego, przez Kościuszkę powołanego do życia.

Otóż dajmy na to, że pierwsza część tego rozumowania jest prawdziwą i przyjmijmy, że robotnicy nie mieli zamiaru przygłuszać pieśni „Jeszcze Polska nie zginęła“. Pozostaje wtedy do rozwiązania kwestya druga, czy odśpiewanie „Czerwonego sztandaru“ na patryotycznym wieczorku Kościuszkowskim, jest jego profanacyą, lub nie?

Odpowiedź zależy przedewszystkiem od tego, jak pojmować ktoś zechce ideę Kościuszkowską odnośnie do praw ludu. Tutaj stanowczo różnimy się w poglądach z socyalistami, a inaczej być nie może, bo oni różnią się zasadniczo z Kościuszką w pojęciach o prawach i zadaniu ludu. Kościuszko nietylko przyznawał ludowi prawa, jakie mu się w społeczeństwie należały, lecz równocześnie wskazał mu jego obowiązek bronienia Ojczyzny. Lud poszedł na wezwanie Naczelnika, i wpierw krew przelał na polu bitwy, zanim z przyrzeczonych mu praw mógł skorzystać. Kościuszko niósł Ojczyźnie w ofierze wszystko, czem rozporządzał nie pytając, co za to da mu Polska; jego hasłem było: wszystko dla Ojczyzny, mienie, przyszłość, życie, — i pod tem hasłem walczyła jego armia. Wielki bohater nasz narodowy wychodził w swej działalności od pojęcia Ojczyzny, jako założenie stawiał jej interesa, i w dalszem dopiero rozumowaniu doszedł do wniosku, że zarówno sprawiedliwość, jak interes tej Ojczyzny wymaga, aby lud wyzwolić z niewoli i zrównać jego prawa z resztą narodu.

Socyaliści postępują w kierunku wręcz odwrotnym. Oni powiadają: my pragniemy Polski wolnej i niezależnej, lecz robotniczej, o ustroju socyalistycznym; więc nie o to im idzie, aby ta Polska była wielką i potężną, lecz aby robotnikom w niej było dobrze, aby oni w niej byli żywiołem decydującym. Gdyby przyszła Polska nie miała uwzględnić żądań towarzysza Daszyńskiego lub Sułczewskiego, to oni zapewne wiedziećby o niej nie chcieli.

Z tego punktu widzenia zapatrują się też przywódcy krakowskich socyalistów na Kościuszkę, gdy twierdzą, że odśpiewanie „Czerwonego sztandaru“ dodaje splendoru jego idei. Tymczasem jest to z gruntu fałszywem, a jak sądzimy rozmyślnie wypaczonem pojęciem tego, co idei Kościuszkowskiej odpowiada, a co z nią w jawnej zostaje sprzeczności. Dla Kościuszki najwyższem przykazaniem, przewodnią gwiazdą jego działalności była Ojczyzna, a wszystko inne schodziło na plan drugi. Więc pieśń, która o Ojczyźnie, o Polsce i jej wyzwoleniu nie wspomina ani słowem, a tylko wielbi zasługi roboczego ludu, bez względu na to, do jakiej on należy narodowości i dla jakiej pracuje Ojczyzny — pieśń taka, powiadamy, nic nie ma wspólnego z zasadniczą ideą Kościuszki i na wieczorkach jego czci poświęconych śpiewaną być nie powinna.

Więc niechże przywódcy socyalistów, czy też robotników polskich, nie wmawiają w siebie i w nas, że odśpiewaniem „Czerwonego sztandaru“ przyczynili się do uświetnienia uroczystości Kościuszkowskiej. Oni odśpiewaniem tej pieśni dowiedli, że albo idei Kościuszkowskiej nie rozumią, albo ją chcą sfałszować. W jednym i drugim razie niech się nie dziwią, że ogół polski przeciwko takiemu ich postępowaniu stanowczo musi zaprotestować i że im znieważać uroczystości narodowych nie pozwoli.

Rzecz prawdziwie ubolewania godna, że przywódcy naszych robotników zamiast walczyć o powszechne uznanie praw ludu, wojnę wypowiadają szczerym patryotom i podkopują w masach robotniczych to przywiązanie do Ojczyzny i tę ich miłość, jakiej niejednokrotnie dały dowody. Aby wywalczyć prawa polityczne dla robotników, aby podnieść ich byt ekonomiczny, na to nie potrzeba fałszować idei Kościuszki i nie potrzeba robić z niego socyalisty galicyjskiego pokroju; nie potrzeba też w tym celu przytępiać w robotniku poczucia szczerego, nieobłudnego patryotyzmu. Socyaliści francuscy i niemieccy wyleczyli się już znacznie z mrzonek międzynarodówki, — czas byłby, aby przywódcy polskich robotników z tej nauki skorzystali.

Regulacya pensyi profesorów.

I.

Projekt ustawy o regulacyi pensyi urzędników, przedłożony przez rząd Izbie poselskiej 26 marca br., jest aktem od dawna oczekiwanej sprawiedliwości. Sankcyonowanie ustawy, obciążającej budżet roczną kwotą przeszło 13 milionów, zależy od uchwalenia podatku giełdowego i nowych podatków od wódki i piwa. Związanie regulacyi pensyi z uchwaleniem tych nowych podatków jest niefortunne, bo państwo potrzebuje zwiększenia swych dochodów także na inne cele, a płacącym podatki wydawaćby się mogło, że jedyną przyczyną podwyższenia są urzędnicy. Jeżeli jednak projekt zyska moc ustawy, polepszenie bytu urzędników będzie rzeczywiście znaczne. Wszystkie dykasterye urzędnicze, od namiestnika do woźnego, zostały należycie uwzględnione.

Jeden tylko stan nauczycielski z niewiadomych przyczyn, jak zawsze tak i teraz, doznał pokrzywdzenia. Profesorowie szkół średnich, których wykształcenie uniwersyteckie nie jest niższe od wykształcenia prawników, a egzamina daleko mozolniejsze, postawieni są w nowej ustawie pensyjnej niżej od urzędników sądowych i administracyjnych, ba nawet poniekąd niżej od urzędników manipulacyjnych, od których wymaga się ukończenia kilku klas gimnazyalnych.

Najbardziej zadziwia w nowej ustawie podział profesorów i dyrektorów szkół średnich na stołecznych i niestołecznych. Jawną jest niesprawiedliwością żądać, aby profesor w mieście prowincyonalnem pobierał pensyę o 200 złr. mniejszą i o takąż kwotę mniejszą emeryturę, jedynie dlatego, że pełni służbę na prowincyi i że nie udało mu się, mimo najlepszych kwalifikacyj, otrzymać przeniesienia do stolicy, bo na każdą opróżnioną w mieście stołecznem posadę podawało się dziesiątki kandydatów. Dlaczegóż ustawa, rozróżniając stołecznych i niestołecznych profesorów, nie dzieli również adjunktów i radców sądowych i skarbowych, komisarzy powiatowych i sekretarzy, na stołecznych i niestołecznych?

Niesprawiedliwość tego podziału profesorów wytknęło tarnowskie Koło Towarzystwa nauczycieli. (Zob. *Nowa Reforma* z dnia 31 marca). Nie możemy jednak bez pewnych zastrzeżeń zgodzić się na wszystkie motywa tarnowskiego Koła. Że profesorowie w miastach stołecznych mogą mieć dochód z lekcyj i konwiktorów, to do rzeczy zupełnie nie należy i ustawa tego uwzględniać nie może i nie powinna. Jeżeli państwo nie ceni sobie niżej pracy nauczyciela w szkole średniej od pracy komisarza starostwa lub urzędnika finansowego, toż nie powinno go gorzej za jego usługi wynagradzać. A jeżeli profesor bez uszczerbku swych urzędowych obowiązków przysporzy sobie dochodu przez nieuwłaczającą jego stanowi, lecz owszem związaną ściśle z jego powołaniem pracę, to państwo nie powinno z tego powodu gorzej go wynagradzać. Z motywów tarnowskiego Koła możnaby wyciągnąć wniosek, że gdy profesorowie w miastach stołecznych mają dochody z lekcyj, więc nie ma powodu podwyższać im płacy o 400 złr., lecz wystarczy podwyższenie takie, jak dla nauczycieli na prowincyi, to jest o 200 złr. Jedynie sprawiedliwym jest tutaj wniosek: ponieważ pensya urzędnika IX rangi wynosi 1.400 złr., więc pensya wszystkich profesorów szkół średnich IX rangi powinna wynosić również 1.400 złr., a dodatek funkcyjny dla wszystkich dyrektorów 500 złr.

Ale nie na tem koniec. Urzędnik sądowy lub administracyjny ma przed sobą otwarty awans i dochodzi w regule do rangi VI (radca sądu wyższego, prezydent sądu obwodowego, radca namiestnictwa), a wyjątkowo do rangi V-tej (radca dworu). Nadto w obrębie tej samej rangi awansuje urzędnik po czterech, względnie pięciu latach do wyższej pensyi. Dla profesora szkół średnich jest droga do awansu zamknięta, bo dyrektorami zostają tylko nieliczne wyjątki. Awansowanie profesorów do VIII rangi według nowej ustawy już po 10 latach jest, o czem mało kto wie, czysto platoniczne, przynosi bowiem jedynie podwyższenie dodatku służbowego o 60 złr. Jedynym więc awansem profesora szkół średnich są dodatki pięcioletnie. A ponieważ liczba dodatków pięcioletnich jest ograniczona do pięciu, więc największa pensya profesora szkoły średniej, jaką wysłużyć sobie może i z którą idzie na emeryturę, według nowej ustawy wynosi, przyjmując nawet 1400 złr., jako płacę zasadniczą, 2700 złr. Jest to podwyższenie znaczne, bo według ustawy dawnej wynosiła najwyższa pensya profesora 2000 złr. Jeżeli idzie na pensyę, jako dyrektor, otrzymuje 3200 złr. Urzędnik dochodzi w tym samym czasie w regule do VII rangi, idzie więc na emeryturę z pensyą 3.000 złr., a bardzo często idzie na emeryturę w VI-tej randze z pensyą 4000 złr. Wprawdzie profesor może przejść w razie nadwątlonego zdrowia na emeryturę po latach 30, urzędnik dopiero po latach 40, ale gdyby profesorowi zdrowie pozwoliło służyć nawet lat 45, niczego więcej się nie dosłuży. Jeżeli bowiem przed 28 rokiem służby dyrektorem nie został, to później nim nie zostanie, bo uchodzi za starego i zużytego.

Misye prawosławne.

Z zaboru rosyjskiego piszą do *Dziennika Poznańskiego*:

Aż do naszych czasów nie znano w Rosyi innego systemu nawracania na wiarę urzędową, nad przymus; — nie było innych misyonarzy, prócz urzędników władzy wykonawczej. Bywały wprawdzie wypadki, że opornych, którzy o połączeniu się z prawosławiem słyszeć nie chcieli, oddawano do monastyru, aby tam byli nawracani; lecz monastyr w takich razach był tylko odmienną i to nawet uciążliwszą formą więzienia, w którem zamiast urzędników świeckich, misyę katów z większą surowością spełniali mnisi.

Dopiero w roku 1865 zawiązało się w Petersburgu „Towarzystwo misyj prawosławnych“, które, na wzór katolickich, mianowicie „lugduńskiego stowarzyszenia dla krzewienia wiary“, założonego w roku 1822, za cel swój wzięło „nawracać na prawosławie“ nie chrześcijan „zamieszkujących cesarstwo“, a właściwie zakładać stacye misyjne, utrzymywać je i zbierać potrzebne na ten cel fundusze.

Po roku 1880 zaczęto w eparchiach, gdzie są sekty, wybierać z duchowieństwa misyonarzy, którym powierza się nawracanie sekciarzy *(protiworaskolniczeskije missioniery)* i którzy od czasu do czasu zjeżdżają się na wspólną naradę (pierwszy zjazd 1887 roku, drugi 1892).

W Wilnie ustanowiono w roku 1892 posadę osobnego misyonarza dla nawracania żydów; misyę tę powierzono nawróconemu na prawosławie rabinowi, Pawłowi Dreisenowi; ale gdy ten zawiódł pokładane w nim nadzieje, synod zniósł posadę (ukaz 7 grudnia 1895) i ustanowił tylko katechetów, w głównych miastach eparchii wileńskiej, żeby udzielali naukę chrześcijańską żydom, którzy oświadczają chęć przejścia na prawosławie. Na Wołyniu istnieją misyonarze do nawracania Czechów.

Lecz gdy dawnego, zakorzenionego nawyknięcia trudno się pozbyć od razu, to i w Rosyi oprócz nowego systemu misyonarskiego, od czasu do czasu jeszcze występuje stary, krwawy: oprócz misyonarza duchownego ze słowami nauki — czynownik z szablą i nahajką; najczęściej zaś misyonarz duchowny używa do pomocy misyonarza zbrojnego. Unitów między 1870 a 1880 r. napędzali do „zjednoczenia“ kozacy, policyanci i wojsko, bez współudziału popów, więc czysto starą metodą; może dlatego, że nie było ustanowionych misyonarzy *protiwouniackich*, jak są *protiworaskolniczeskije*. Lecz i teraz, kiedy już są ci ostatni, nie dawniej jak w r. 1894 delegat synodu, urzędnik cywilny, Skworcow, nawracał w Kijowie sztundystów za pomocą tortur, i na Kaukazie nie dawno, bo w r. 1895, usiłowano wojenną metodą złamać stałość duchoborców.

W prawosławnych organach cerkiewnych, noszących tytuł *Eparchialnyje Wiedomosti* lub *Eparchialnyj Wiestnik*, spotykamy niekiedy wiadomości o pracach misyonarzy duchownych. Są to zwykle własne raporty tych ostatnich składane archirejom. Oto parę szczegółów z tych urzędowych raportów:

„O. Paweł Szawrow, jako misyonarz do nawracania raskolników w eparchii twerskiej, opowiada (w *Twer. Eparch. Wied.*: stąd przedrukowano w *Wołyn. Eparch. Wied.* w r. 1891 nr. 12), że z raskolników, nad którymi pracował w ciągu drugiej połowy r. 1890, jedni słuchali uważnie nauk i niekiedy przyznawali się do błędu; drudzy zgoła nie chcieli słyszeć o prawosławiu, nie uczęszczali na dysputy..., nazywając je „radą bezbożnych“, zborami bezbożnemi i heretyckiemi. Gdy zaś misyonarz proponował im rozmowy o religii, odpowiadali słowami psalmisty (1,1): „Błogosławiony mąż, który nie chodził w radzie bezbożnych...“ Tego rodzaju staroobrzędcy, jeżeli czasem przyjdą na konferencyę, zachowują się nieprzyzwoicie, ganią cerkiew prawosławną, ubliżają misyonarzowi..., oświadczają mu, że nie mogą znosić jego mowy, jako heretyka i antychrysta“.

Nawrócił się wprawdzie jeden, ale ten nie należał do pierwszej kategoryi słuchaczów i O. Szawrow wcale nie przypisuje swemu wpływowi jego nawrócenia. Opowiada bowiem o nim:

T. T. JEŻ.

ZA GWIAZDĄ PRZEWODNIĄ.

POWIEŚĆ

na tle powstania styczniowego.

31

(Ciąg dalszy.)

Słowa te pan Hełmski zwrócił do panien, te zaś zwróciły się do Kazia z przeprosinami, z obwinianiem siebie samych, z przyrzeczeniami poprawy. Chłopak, opadnięty w ten sposób, przeczył, tłómaczył się, zaklinał, zaręczał, że się nie nudził ani chwilki jednej, — wreszcie, na dowód, wyjazd swój odwołał, odkładając go na dzień następny. Nastąpiły podziękowania; wzruszenie powoli przeminęło, ustępując miejsca uradowaniu, którego racyę Kazio tłómaczył sobie, jak umiał.

„Chybaż ja taki jakiś... jakiś taki“... — czynił w duchu przypuszczenia, pochlebiające miłości jego własnej.

Domyślał się, luboć pewnym nie był, że jest przedmiotem adoracyi obydwóch panien Hełmskich, jakoteż panny Szczapskiej. Sprawiało mu to zadowolenie niemałe i budziło w nim wdzięczność dla istot, zasługujących ze wszech miar na to, ażeby się o ich względy ubiegać. Starał się im przeto za uprzejmość odwzajemnić i gotów był dopuścić się dla nich tego, co ów rycerz imienia Emrod, który w oczach króla, książąt, panów rady i rycerzy obok kochanek poszedł pomiędzy tygrysy i lamparty po rękawiczkę, spadłą „z rączek nadobnej Marty“. Gotów był zrobić to dla którejkolwiek z nich trzech, wszystkie trzy bowiem do serca mu — jakoś — przypadały: i podlotek Anielka, i mająca się za pannę słuszną Ewunia, i słuszna w rzeczy samej panna Elżbieta. Ta ostatnia, tak samo, jak panny Hełmskie, w Kazia się wpatrywała i tak samo tak się nastawiała, jakby mu coś do powiedzenia miała. Coś tajemniczego, wyraz bowiem „tajemnica“ często w rozmowach panien z nim się powtarzał, bądź to w znaczeniu tezy do dyskusyi się nadającej, bądź też jako fakt dokonanym być mający.

„Tajemnica“ — „sekret“: dwa te jednoznaczące wyrazy raz po raz z ust panieńskich padały.

— Panie Kazimierzu — odezwała się Anielka, gdy się z nim na chwilkę sam na sam, wkrótce po śniadaniu, w ogrodzie znalazła, — pan nie wie, jaka ja do sekretu....

— Czemużbym nie wiedział... — odparł.

— Pan mi powie?... — zaczęła z przymileniem koteczki.

— Co?...

— Ale pan mi powie?...

— Czemużbym powiedzieć nie miał!...

— Kiedy do nas przyjedzie pan Piotr?...

— Jaki pan Piotr?...

— Hurski...

— Hurski?... — rozszerzył chłopak powieki i ramionami ruszył. — Jam nigdy o żadnym Hurskim nie słyszał... Hurski?...

— Pan Piotr Hurski...

— Nic o nim nie wiem...

— Ten, co w Wygnance u państwa był?...

— Bałaguła?...

— Nie... ale... — tu głos zniżyła i tajemniczo rzekła — emi-sa-ryusz....

— Ależ nie!... — odrzekł. — On się Hurski nie nazywa...,

— Jakże?...

— Rzodkiewicz....

Nadejście panien Elżbiety i Ewy rozmowę przerwało. Anielka do panny Elżbiety poskoczyła, pod rękę ją ujęła, na stronę nieco odciągnęła i półszeptem z nią frazesów parę zamieniła. Toż samo następnie uczyniła z siostrą, poczem zapanowało milczenie i w milczeniu panny z Kaziem weszły do altany. W altanie panny trochę jeszcze pomiędzy sobą poszeptały; Kaziowi w słuch wpadły wyrazy: „zmienił może nazwisko“; po wyrazach tych panna Elżbieta zwróciła się do niego z wymówionem lekko drżącym głosem zapytaniem:

— Proszę pana, jak ten emisaryusz wygląda?..

Kazio dał szczegółowy Rzodkiewicza rysopis.

Rysopis nie zgadzał się z rysopisem Hurskiego, owego narzeczonego, którego panna Elżbieta od lat dziewięciu wyglądała, wyczekując przynajmniej wieści o nim. Znanym on był pannom Hełmskim z opowiadań.

— To nie on... — rzekła Anielka.

— To taki — odrzekł z odpowiednim akcentem Kazio, — za którego gardłem się odpowiada...

— Ależ!... — tonem protestacyi odezwały się panny.

— Ach, cóżbym za to dała, gdybym go tylko widzieć mogła!... — podchwyciła Anielka. — E-mi-sa-ryusz... mój Boże!... e-mi-sa-ryusz...

Kazio opowiedzieć o nim musiał wszystko, co wiedział, i powtórzyć opowiadanie paniom Hełmskiej i Kowalskiej, jakoteż panu Baltazarowi. Rozmowy toczyły się półgłosem, w nastroju uroczystym. Pan Baltazar kilkakrotnie zalecał ostrożność i, pod adresem młodzieży, reprezentowanej przez trzy panny i jednego podrastającego kawalera, czynił do świerzbiączki językowej przymówki. Przed odjazdem Kazia zalecenie mu powtórzył z naciskiem znaczącym, dodając w końcu:

— Cześnik miał o emisaryusza sprawę, która go grubo kosztowała...

Anielka znalazła momencik do wsunięcia Kaziowi w ucho prośby strzelistej:

— Mój panie Kaziu, mój złoty... przywież nam emisaryusza...

Chłopak przyrzekł, że się będzie o to starał z duszy całej, — na pewno jednak nie obiecywał.

— Bo... — tłómaczył.— Czy ja wiem!... Zabrali go i wywieźli...

— Bałaguli?...

— No... tak...

— A nie mógłbyś, panie Kaziu, którego bałaguły uprosić, ażeby z nim do nas przyjechał?... Takbyśmy go pilnowały!... tak pilnowały!... Schowałybyśmy go w moim, albo w Ewuni pokoiku... za szafą... Tylko niech przyjedzie... niech przyjedzie, czy z panem, czy z panem Gustawem, czy z panem Karolem, czy z bałagułą którymkolwiek...

Kazio przyrzekał, obiecywał, ale za pewność nie ręczył.

Dopiero na wózku, gdy do Biłek jadąc, rozmyślał nad swoim w Warkach pobytem, na myśl mu przyszło: skad się w Warkach o emisaryuszu dowiedziano? Myśl ta w głowie mu utkwiła nakształt zagadki, do której klucza nadaremnie szukał.

W Biłkach spotkało go przyjęcie uprzejme, nie takie jednak, jakiego doznał w Warkach. We dworze inny obyczaj. Pan groźny, pani cicha; błogosławieństwa bożego przedstawicielka jedyna — sześcioletnia dziewczynka. Kazia państwo Hełmscy nie puścili bez obiadu, przyjechał więc do cześnikostwa nad wieczorem, w porze herbacianej. Nie byli sami, mieli gościa w osobie najbliższego swego sąsiada, porucznika Jarzębskiego, który wpadłszy „na momencik“ w jakimś interesie, zagadał się i zasiedział. Konie jego i bryczka na podwórzu czekały; on zaś, popijając herbatę, fajkę palił i rozprawiał o Napoleonie, który:

— Teraz dopiero łupnia da...

Kazio właśnie na „łupnia“ trafił; nie będąc zaś przy początku rozmowy, nie wiedział, że porucznik Napoleona wskrzesił, utrzymując, na podstawie wiadomości najwiarogodniejszych, bo żydowskich, że śmierć jego jest śmiercią udaną, że on żyje, robi plany i zamierza Rosyę „zmiażdżyć“ i Polskę odbudować.

— O toż łupnia da!... Pazdzieże, powiadam państwu, pazdzierze się posypią z Moskali... On by im darował?... aha!... Austryakom skórę wygarbuje, Prusakom skórę wygarbuje i do nich się zabierze: wyśle jednę armię do Wilna, drugą do Kijowa, trzecią...

Rozwodził się nad planem, którego pani słuchała wyprostowana i milcząca, dziewczynka z widoczną nieuwagą. Zdaje się, że i w pani nie wielkie on wzbudzał zajęcie. Za to interesował cześnika, słuchającego z pochyloną nieco głową i podkreślającego skinieniami niektóre z wyrażeń porucznika.

— Nie ma co — prawił ten ostatni, — on błąd popełnił, że się do Moskwy na zimę wybrał... A ostrzegali go... i Poniatowski, i Guwion de Sensyr... Ja sam ostrzegałem: syr, powiedziałem mu, nie wiesz, co to zimno moskiewskie; a on mi na to: „wiem ja, co to gorąco egipskie“... Gadajże z nim!... Ale się dowiedział, co to zimno, i drugi raz błędu nie popełni... Myśli, obmyśli i kurtę Moskalom skroi, o! skroi... Nie daremnie — słowa następujące ze znaczącym wypowiedział akcentem — na zwiady Polaków wysyła... Wie, na kogo liczyć... Emisaryusze się kręcą...

Cześnik chrząknął.

— I cóż... te papiery? — zapytał.

— Przepadły... — odpowiedział cześnik.

— Stanowyj przecie pieniądze wziął...

— Pieniądze wziął i papierom łeb skręcił... Nawet mi ich nie pokazał...

— W tem coś jest... coś jest... — rzekł porucznik, fałdując brwi i podnosząc palec do czoła. Gdyby do Kramolina trafić można...

(C. d. n.)

„Raskolnik ten, piśmienny, cieszył się powszechnem poważaniem między współwyznawcami, w każdej rozmowie odzywał się pierwszy z pytaniami, chodził po osadach raskolników, lecz popadł w wątpliwość co do swej nauki (wskutek czego?). Postanowiwszy porzucić swe błędy, chciał pierwej otrzymać znak od Boga, że jego postanowienie nie jest błędnem. W tym celu zamieszkał w ziemiance, krewnym swoim kazał zasypać wejście i żywność podawać sobie przez okienko. W ziemiance tej przebył całe pięć tygodni, od pierwszego do piątego tygodnia wielkiego postu, na bezustannej modlitwie i Bóg spełnił jego życzenie: obdarzył go widzeniem, którego on jednak przez pokorę nie chce opowiadać. Po wyjściu z ziemianki natychmiast, bez wahania żadnego, połączył się z prawosławiem“.

Tak opowiada misyonarz. Nawrócenie to jest jednak mocno podejrzanem i są oznaki, wskazujące, że policya maczała w niem czynny udział.

Dziwna rzecz! Rzekomo cudowne nawrócenie „poważanego powszechnie przez swych współwyznawców raskolnika“, nie zgoła nie wpłynęło na tychże współwyznawców, chociaż ich O. Szawrow zupełnie przekonał, iż błądzą. „Sami raskolnicy nieraz mówili do mnie — powiada O. Sz.: — Wszystko, co mówisz, prawda: napróżno jednak trudzisz się, bo my trwamy przy naszej wierze i uczęszczamy do modlitewni za pieniądze, jakie otrzymujemy od głównych przywódców.“

Naszem zdaniem wyrazy podkreślone są przekręceniem słów przez raskolników z innej okazyi wypowiedzianych. O. Szawrow błędnie przypisuje im materyalną pobudkę: raskolnicy bowiem mają wiarę silniejszą, niż prawosławni. Nie boją się mąk żadnych, a baliby się ponieść stratę materyalną!?

„Główną pobudką — dodaje jeszcze O. Sz., — która przeszkadza szczerym staroobradcom przechodzić na łono cerkwi prawosławnej, są korzyści materyalne, jakie raskoł zapewnia. Raskolnicy bogaci płacą podatki za biednych współwyznawców, dają hojne ofiary przy nawiedzaniu domów modlitwy, obdarzają podarunkami na święta i t. d.“

Skądinąd wiemy, że raskolnicy miewają wspólne i bogate kasy; pieniądze z nich idą na ręce prawosławnych więcej, niż do biednych raskolników; wielkie sumy wypłacane bywają wyższym i niższym urzędnikom administracyjnym i policyjnym, żeby nie przeszkadzali raskolnikom zbierać się na wspólne nabożeństwa i nie wykonywali surowych względem nich ukazów.

O. Szawrow opowiada jeszcze o nienawiści, jaką raskolnicy w gubernii twerskiej żywią dla prawosławnych.

„Jeżeli prawosławny zajdzie do ich domu, po jego wyjściu okadzają miejsce i odprawiają modlitwy nad nim. Raz staroobradca nie chciał do domu swego wpuścić stanowego przystawa, gdy zaś przystaw zagroził, że siły użyje, gospodarz otworzył drzwi, lecz nie pozwolił dotykać ani książek, ani żadnej rzeczy, owszem, że przez dotknięcie stanie się one pogańskiemi i sprofanowanemi“.

Skądinąd wiadomo, że to rzetelna prawda. O. Szawrow nic tu nie przesadził.

Przegląd polityczny.

Kraków, 3 kwietnia.

Jeżeli sami ministrowie pruscy wręcz zachęcają ludność niemiecką do prowadzenia otwartej kampanii z żywiołem polskim, to cóż dziwnego, że podwładne organa rządowe w myśl tych wskazówek ministrów znęcają się nad ludnością polską. Co żołnierz polski znieść musi od podoficerów i oficerów niemieckich — łatwo się domyśleć. Już oddawna podnoszono skargi na wzgardliwe traktowanie rekrutów polskich w armii pruskiej, a poseł Czarliński niedawno temu zażądał od pruskiego ministra wojny, aby położył kres temu traktowaniu żołnierzy polskich. Przytoczył przytem poseł Czarliński fakt, że pewien oficer 3 kompanii 129 pułku piechoty nazywał rekrutów polskiej narodowości „psami polskimi“ *(polnische Hunde)*.

Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu niemieckiego stwierdził minister wojny Bronsart, że wiadomość, podana przez posła Czarlińskiego, okazała się prawdziwą i że przeciw oficerowi, który tego wykroczenia się dopuścił, wdrożono śledztwo. Minister zapewnił, że podobne postępowanie więcej się nie powtórzy.

Czy i o ile sprawdzi się zapowiedź ministra wojny, — niedaleka okaże przyszłość.

Z Paryża.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych toczyła się rozprawa nad zagraniczną polityką gabinetu.

Przy przepełnionych trybunach i pośród wielkiego ożywienia panującego w Izbie dep. Alype przedstawił interpelacyę w sprawie egipskiej. Prezes ministrów Bourgeois poparł niezwłoczne rozpoczęcie obrad nad interpelacyą, i Izba uchwaliła ten wniosek 303 głosami przeciw 251. Uzasadniając swoją interpelacyę, żądał Alype wyjaśnień w sprawie ostatnich wypadków, odnoszących się do Egiptu, oraz zapytał, jakie zamierza poczynić rząd francuski celem obrony interesów Francyi.

Dep. Delafosse, krytykując zagraniczną politykę rządu, zaprotestował przeciwko użyciu rezerwowego funduszu egipskiego na ekspedycyę dongolską, a zarazem wyraził zdumienie, że Niemcy, udzielając swego przyzwolenia Anglii, tak dalece zapomniały o własnych interesach w Afryce. Mówca gani wreszcie b. ministra spraw zagranicznych Berthelota, że z kwestyi egipskiej zrobił kwestyę angielsko-francuską, zamiast pozostawić ją na gruncie wielkiej polityki europejskiej i zwrócić się do Niemiec, Austro-Węgier i Włoch z zapytaniem, czy Anglia ma prawo na czas nieograniczony przedłużać okupacyę Egiptu.

Po przemówieniu Lebona, który również krytykował zagraniczną politykę rządu, zabrał głos prezydent ministrów. P. Bourgeois oświadczył, że Francya w kwestyi egipskiej trzyma się ściśle zasady, że Egipt stanowi integralną część państwa ottomańskiego, a całość Turcyi jest warunkiem europejskiego pokoju. Bliższych szczegółów o rokowaniach z Anglią prezydent ministrów nie podaje, ponieważ rokowania te jeszcze są w toku, zapewnia jednak, że rząd prowadzić będzie dalej te rokowania z całą stanowczością i będzie umiał bronić praw i interesów Francyi, a zarazem powszechnego pokoju.

Izba przyjęła do wiadomości oświadczenie prezydenta ministrów i na wniosek Mahy'ego uchwaliła rządowi wotum ufności w zakresie polityki zagranicznej 309 głosami przeciw 213 głosom.

Przed zamknięciem posiedzenia uchwalono kredyt na Madagaskar, poczem Izba odroczyła się do dnia 19 maja.

Tym sposobem Bourgeois odniósł nadspodziewanie łatwe zwycięstwo w Izbie; natomiast zachowanie się senatu i głośno zdradzane przez senatorów intencye wzbudzały wczoraj niejaką obawę, zwłaszcza, że Bourgeois miał się wyrazić, iż w dziedzinie polityki zagranicznej nieprzychylne dla rządu wotum senatu byłoby powodem do dymisyi. Otóż w senacie wniesiono dwie interpelacye w sprawie polityki zagranicznej i wczoraj nad niemi toczyć się miała dyskusya. Najbliższe telegramy paryskie przyniosą nam zapewne wiadomość o wyniku wczorajszego posiedzenia senatu.

Bułgarya i Rosya.

Pod tytułem: „Nasza polityka w Bułgaryi“ ogłasza *Nowoje Wremia* długi artykuł, który zasługuje na wzmiankę, z powodu projektowanej podróży ks. Ferdynanda bułgarskiego do Petersburga. *Nowoje Wremia* zaznacza, że postanowienie Aleksandra III co do zaniechania okupacyi Bułgaryi, pomimo że Stambułow uczynił z tego księstwa ognisko nieprzyjazne Rosyi, było aktem największej mądrości, albowiem okupacya wywołałaby zawikłania na wschodzie i ubezwładniłaby Rosyę. — W ciągu ostatnich lat 10 Rosya przyszła do przeświadczenia, że Bułgarya absolutnie nie nadaje się do osiągnięcia wytkniętych przez Rosyę celów. Zaniechawszy swej marszruty do Bosforu przez Bałkan, Rosya w ostatnim lat dziesiątku zdobyła Morze Czarne po raz drugi; ubiegła jesień wykazała, że wpływ Rosyi nad Bosforem może być dominujący także bez posiadania Bałkanu, Warny i Burgas. Wynika z tego, że Rosya bez wszelkiej pomocy ze strony Bułgaryi może urzeczywistnić swoje historyczne zadania. A właśnie w tem leży możliwość silnych i uczciwych stosunków między Rosyą a Bułgaryą.

Rosya, zdaniem rosyjskiego dziennika, nie dąży w Bułgaryi wcale do osiągnięcia egoistycznych celów, a Bułgarya nie może sobie już rościć żadnych praw do żądania od Rosyi jakichkolwiek korzyści materyalnych.

Szczególnie dwa błędy popełniła Rosya w Bułgaryi, których nie powinno się jednakże powtarzać. Rosya musi zaniechać wszelkiego mięszania się do spraw wewnętrznych Bułgaryi, oraz wszelkiego wpływu na mechanizm państwowy księstwa i powinna odmówić na zawsze wszelkiej pomocy Bułgaryi. Pod takiemi warunkami osoba księcia jest dla Rosyi zupełnie obojętną. Wrogowie ks. Ferdynanda jednakże niech wiedzą, że Rosya niema powodu uważać go za burzyciela pokoju. Ks. Ferdynand jest mądrym, zdolnym i taktownym regentem, który zdaje się pojmować, że Rosya musi zajmować pierwsze miejsce w Bułgaryi, mianowicie dlatego, że krwią i wiarą stoi najbliżej Bułgaryi. Tylko w sferze kultury i życia duchowego Rosya będzie wywierać wpływ na Bułgaryę.

Tyle *Now. Wrem.* My zrobimy tylko skromną uwagę, że granic „kultury i życia duchowego“ nie pociągnięto tutaj, a Rosya potrafi je rozsunąć, gdy jej tego będzie potrzeba.

KRONIKA.

Kraków, 3 kwietnia.

Jutrzejszy numer naszego dziennika wydawany będzie w Administracyi o godz. 4 po południu.

Pierwszy dzień święta grobów, z wielką powagą i uroczystością obchodzony w krakowskich kościołach, cieszy się pogodą, pozwalającą tłumom pobożnych odwiedzać liczne świątynie, w których wśród jarzącego światła i efektownych udekorowań urządzono Grób Zbawiciela. Od rana już odbywa się pielgrzymka po kościołach, a nietylko starsi wiekiem, lecz i dziatwa, pomimo chłodu, w niej uczestniczy. Obchód grobów jest w Krakowie jedną z najpoważniejszych i najwznioślejszych uroczystości kościelnych, pozostawiającą szczególnie w młodocianych umysłach powagą swoją niezatarte wspomnienia.

Dla Tow. „Szkoły ludowej“ na budowę szkoły polskiej w Biały ze składki w oddziale straży skarbowej w Wadowicach nadesłano 98 ct.

Tablica Kościuszkowska w rynku krakowskim na linii A-B została w tym czasie ozdobioną tak cichutko, bez żadnego rozgłosu, że pomimo tłumów przechadzających się po tym najpierwszym krakowskim bulwarze, nikt nie zwraca uwagi na zmianę. Na pamiątkę pobytu Kościuszki w Krakowie za młodu, kiedy był tylko oficerem artyleryi i mieszkał w kamienicy, która dziś jest własnością rodziny Siedleckich (gdzie apteka pod Białym Orłem), umieściło Towarzystwo imienia Kościuszki przed kilku laty tablicę bronzową z herbem Polski, otoczonym armaturą. Czuć było jakiś brak w tej pamiątce, który właściciele kamienicy postanowili usunąć przez dodanie portretu Kościuszki. A że znalazł się w Muzeum narodowem w Krakowie śliczny portret bohatera z lat młodych, więc też według niego zamówili pp. Siedleccy medalion artystycznie wykonany i dali odlać w bronzie. Otrzymawszy pozwolenie zarządu Tow. imienia Kościuszki na uzupełnienie tablicy medalionem, spełnili patryotyczny czyn, gdyż nareszcie raz w Krakowie na rynku rysy uwielbianego naczelnika narodu zostały uwydatnione. Cecha charakterystyczna, iż fundatorowie w swojej skromności nie użyli odsłonięcia rzeźby do urządzenia uroczystości publicznej chociażby w najskromniejszych rozmiarach.

Chór rzemieślniczy odśpiewa jutro w Wielką Sobotę o godz. 6 wieczorem w kościele księży Pijarów: „Gloria Tibi Trinitas“, „Cum Rex gloriae“, „Regina coeli“.

W Wielką Niedzielę o godz. 10½ rano w kościele Bożego Ciała zmienne części Mszy św. według wydań Pusteta, stałe części czterogłosowe.

W Wielki Poniedziałek w kościele księży Pijarów o godz. 10 rano Msza czterogłosowa.

Wiadomości osobiste. Ks. Windischgraetz, inspektor armii, wczoraj wieczorem przybył z Jasła do Krakowa, a dzisiaj wieczorem odjedzie do Wiednia.

Składki na weteranów 1830/31 i Sprawozdanie z miesiąca marca 1896 r.: Ks. Lezon 60 ct., prof. Zieliński, ks. Chodalski Aleksander, ks. Kozaczyński Maciej i Rychlewski Julian po 1 złr., Roller Fryderyk, Wisłocki Aleksander, Doliński Ludwik, Stolzenberg Karol, Spałecki Maciej i Mens Stanisław po 2 złr., Szajuowa Malwina 3 złr., urzędnicy sądu w Dębicy 3 złr. 30 ct., Kietlińska Marya i Wiśniewski Teofil po 5 złr., Towarzystwo zaliczkowe w Tarnowie, prezes J. Skirliński i Olga Podsławska po 10 złr., Towarzystwo zaliczkowe w Dąbrowie 25 złr., Rada powiatowa w Ropczycach 50 złr., Rada miejska stoł. król. miasta Krakowa 500 złr., subwencya Wydziału krajowego 1.350 złr. Razem dochodu 1.987 złr. 90 ct.

Rozdano między 19 weteranów żołnierzy polskich 1830/31 żołdu narodowego za marzec, najem pokoju i utrzymanie biura 383 złr. 34 ct. Pozostaje w kasie 1.604 złr. 56 ct.

Komitet opieki nad weteranami 1830/31, chcąc złożyć album pamiątkowe z fotografiami zasłużonych Ojczyźnie mężów do Muzeum narodowego w Krakowie, prosi rodziny żyjących jeszcze i zmarłych wojskowych polskich 1830/31 o łaskawe nadsyłanie fotografij do 1 czerwca b. r.

Z uszanowaniem *Ksawery Konopka.*

Zmarli. Stanisława z Szebestów Pietrzycka, żona adwokata i wiceburmistrza m. Tarnowa, zmarła nagle w Tarnowie w 53 roku życia.

Adolf Pauli, honorowy obywatel miasta Kołomyi, emerytowany radca namiestnictwa i były zastępca prezydenta rządu kraj. w Czerniowcach, zmarł 29 z. m. w Czerniowcach w 76 roku życia. Ś. p. Adolf Pauli był od r. 1855—1863 naczelnikiem powiatowym w Kołomyi, gdzie zyskał szacunek wszystkich obywateli, którzy go nawet honorowem obywatelstwem zaszczycili. Powołany w r. 1868 do Lwowa w charakterze radcy namiestnictwa, zasiadał w Sejmie jako komisarz rządowy przez lat kilka. Wreszcie w r. 1872 przeniesiony został do Czerniowiec jako zastępca prezydenta rządu krajowego, które to stanowisko w r. 1879 wskutek choroby opuścić musiał.

Egzamina z gimnastyki. Pp. Szymon Trusz, profesor gimnazyum w Złoczowie, i dr. M. Doliński z Krakowa złożyli przed tutejszą komisyą egzaminacyjną państwowy egzamin z gimnastyki na nauczycieli w szkołach średnich, — drugi z postępem celującym.

P. Józef Piliński, generalny konsul francuski w Bombay, przybył z rodziną do Lwowa, celem odwiedzenia przyjaciół. P. Piliński, syn emigranta, urodzony i wychowany we Francyi i ożeniony z Francuzką, mówi jeszcze po polsku, a długoletni pobyt we Francyi i w odległych krajach, jak Kalkncie, Saigonie itd., nie ostudził w jego sercu przywiązania do kraju swoich przodków.

Wiadomości z dyecezyi tarnowskiej. Zmarł w Starym Wiśniczu proboszcz miejscowy, ks. Wincenty Wąsikiewicz, kanonik honorowy kapituły tarnowskiej, jubilat, w 81 roku życia a 55 kapłaństwa. Administratorem osieroconej parafii został zamianowany ks. Franciszek Rączka. Konkurs na to wakujące probostwo rozpisany do dnia 23 b. m.

Fundacya im. Mickiewicza, powstająca ofiarnością nauczycieli szkół wyższych, wzrosła do dnia 30 z. m. do kwoty 6529 złr. 68 ct.

Z Izby sądowej. Onegdaj odbyła się we Lwowie w sądzie karnym przed zwykłym trybunałem rozprawa przeciw Gustawowi Edwardowi Horodeńskiemu, b. delegatowi Zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków, oskarżonemu o sprzeniewierzenie kwoty 343 złr. od stron pobranej, oraz o zbrodnię oszustwa, popełnioną przez zeskontowanie wekslu z rzekomo fałszywemi podpisami. Po przeprowadzonej rozprawie, przewodniczący trybunału ogłosił wyrok, skazujący Horodeńskiego za sprzeniewierzenie na 6 miesięcy więzienia, na zapłacenie kosztów procesu, zwrot 205 złr. p. Rychnowskiemu, 100 złr. teatrowi i wydalenie z Austryi po odsiedzeniu kary. Co do zarzutu oszustwa, trybunał uwolnił podsądnego, a to z powodu, iż nie udowodniono, jakoby on wiedział o tem, że podpisy były sfałszowane.

Skarb narodowy. Nadesłane nam sprawozdanie komisyi nadzorczej Skarbu narodowego polskiego wykazuje, że fundusze skarbu z dniem 31 stycznia b. r. wynosiły 144.964 franków. Ubiegły rok, w porównaniu z dawniejszemi, zalicza komisya do bardzo pomyślnych, wpłynęło w nim bowiem więcej niż trzecia część sum ogólnych, głównie dzięki ofiarności Polonii amerykańskiej.

Psy na plantacyach z nastąpieniem wiosny należy prowadzić na smyczy. Magistrat przypomina, iż niestosujący się do przepisów karani będą grzywnami.

Przyszły autor „Tajemnic m. Lwowa“, lub historyograf teatru Skarbkowskiego (taki tytuł już posiada jeden z żyjących literatów), wspaniały materyał mieć będzie z dzienników lwowskich, które w dniach ostatnich zajmują się przeszłością dyrekcyi stołecznej sceny naszej. Potężnie humorystyczne a bardzo ciekawe są artykuły tych dzienników, gdyż w żaden sposób niepodobna z nich dojść, kto naprawdę kierował skołataną w latach ostatnich nawą teatralną, kto był faktycznym jej admirałem, kim bezstronna historya zajmować się może, jako odpowiedzialnym za zasługi, czy błędy, w publicznej tej i narodowej instytucyi. Z pomiędzy dziś otrzymanych dzienników lwowskich, jeden żegna ustępującego dyrektora p. Zygmunta Przybylskiego dytyrambem na 80 wierszy druku, drugi zaś poświęca około 60 wierszy sprawom administracyi sceny Skarbkowskiej, dla p. Przybylskiego przeznacza jednak zaledwie dwa nie całe wiersze druku, pisząc: „W ostatnich czasach dyrekcyę na zewnątrz reprezentował p. Zygmunt Przybylski“ — i na tem koniec. W Krakowie lokalnym a powszechnie przyjętym humorystycznym zwrotem mowy, bywa zdanie: „Albo jestem przemysłowcem, albo nie jestem“, Lwów zaś podobną „piłę“ stylistyczną mieć może w słowach: „Albo byłem dyrektorem, albo nie byłem“. A tak jak u nas trudno odrazu odgadnąć, kto w danym momencie przemysłowcem nie jest, tak zapewne przez czas dłuższy nie stanie się jasnem, kto był we Lwowie dyrektorem teatru, a kto nim nie był. Zabawne to — a smutno, że prawdziwe.

Marki pocztowe i misya w Afryce Od lat sześciu w Liège w Belgii przy wielkiem seminaryum istnieje stowarzyszenie zbieraczy zużytych marek pocztowych w celach filantropijnych i religijnych. Stowarzyszenie ze wszystkich stron globu ziemskiego otrzymuje bezpłatnie w wielkich ilościach marki pocztowe, z których po dokonaniu segregacyi egzemplarze lepsze i rzadsze sprzedaje do zbiorów, gorsze zaś i pospolite ustępuje amatorom wyklejania ścian znaczkami pocztowemi. Dotąd stowarzyszenie zebrało już przeszło sto milionów sztuk marek. Za pieniądze, otrzymane z tego źródła, stowarzyszenie w Wyższem Kongo założyło stacyę misyjną i własnemi funduszami utrzymuje tam dwóch misyonarzy. Osada ta nazywa się Saint Frudon. Po wykończeniu kościoła, niebawem stowarzyszenie przystąpi do budowy szkoły i ochronki dla dzieci nawróconych na chrześcijanizm. Trudno zaiste uwierzyć, ażeby za pomocą tak błahej na pozór rzeczy, jaką niewątpliwie jest stara, do niczego już nie przydatna marka pocztowa, przy dobrych chęciach i wytrwałej woli można stworzyć tak piękne dzieło, jak osada Saint Frudon. Osoby, któreby nadsyłaniem zużytych marek zechciały przyczynić się do powiększenia celów stowarzyszenia, mogą zbiorki wysyłać pod adresem: Mr. l'Abbé C. Minet, à Liège, Belgique. Grand Séminaire.

Wypadek z windą hotelową. Z Rzymu donoszą: „Dnia 28 marca o godzinie 3 po południu zdarzył się tutaj smutny wypadek, przypominający, jak ostrożnym być należy przy posługiwaniu się windą hotelową, t. zw. liftem. Do hotelu Bellevue na Via Nazionale w Rzymie przybyła z Brazylii na święta para młodych małżonków, państwo Galvao, z synkiem pięcioletnim. Państwo Galvao zajęli pokój na pierwszem piętrze. Otóż w dniu 28 mar-

---

Uduszenie cara Pawła I.

3 (Ciąg dalszy.)

Cesarz Paweł, człowiek prawy i otwarty — *(esprit brillant*, mówi książę Dołhoruków, str. 213), szlachetnych i gorących uczuć, bez oburzenia i grozy nie mógł znieść tego łajdactwa, jakie rozpanoszyło się w Rosyi. Całą jego winą było, że przypuszczał możebność ujęcia złoczyńców w kluby, zaprowadzenia karności i uzacnienia Moskali. Usiłowania jego jednak w tym celu rozbiły się o wiekami skażoną, szeroką naturę moskiewską i właśnie one to głównie sprowadziły nań śmierć męczeńską.

Żeby ci, co nie byli w Rosyi i nie znają Moskali, nie posądzili nas o przesadę, przytaczamy zdanie, nie już Hercena, ks. Dołhorukowa i t. p., lecz Czaadajewa, którego Puszkin uważał za swego mistrza, i którego wszyscy, z wyjątkiem tylko służalców carskich, uznają za najgłębszego myśliciela w Rosyi. Oto, co on mówi o Rosyi w swoim liście filozoficznym (str. 10): „Nie należymy do wielkiej rodziny ludzkości, i ogólny rozwój rodu ludzkiego nie dotknął się nas“. (str. 12): „W początkach (Rosyi) dzikie barbarzyństwo, grube przesądy, potem okrutne, poniżające władztwo, którego ślady w życiu naszem nie zatarły się po dziś dzień. Nie zostało (u nas) w pamięci czarujących wspomnień i pouczających przykładów w podaniach narodowych. Przebiegnijmy wszystkie wieki, któreśmy przeżyli, całą przestrzeń ziemi, którą zajmujemy, a nie znajdziesz ani jednego wspomnienia, któreby cię zastanowiło, ani jednej pamiątki, którąby ci ukazała przeszłość w żywej, silnej i malowniczej postaci“. (str. 13): „Odtrąceni jakimś złowrogim losem od życia całej ludzkości, wystąpiliśmy na świat jako nieślubne dzieci“. (str. 15...): „Należymy do ludów, które istnieją tylko, aby zostawić przestrogę światu“. (str. 20): „Nie wiem, ale to może we krwi naszej jest coś odpychającego, wrogiego wszelkiemu doskonaleniu się“ (str. 20): „Gnani złowrogim losem, przyjęliśmy pierwsze ziarna oświaty od wszystkich narodów wzgardzonej i skalanej Bizancyi... przyjęliśmy od niej ideę skażoną namiętnością ludzką“ [1]).

Ks. Czartoryski (str. 463) pisze o carze Pawle: „Znienawidzony (przez Moskali) został nawet za swoje przymioty, bo w gruncie chciał sprawiedliwości. Dlatego za jego panowania urzędnicy rosyjscy mniejszych dopuszczali się nadużyć, byli grzeczniejsi, mniej oddawali się swoim złym skłonnościom, mniej kradli, mniej się nadymali, nawet w polskich prowincyach“.

Wstąpiwszy na tron, wszystkim bez wyjątku, co za życia Katarzyny z jej poduszczenia ubliżali mu i nawet znieważali go, wspaniałomyślnie przebaczył, a i tych nawet, co go później zamordowali, obsypywał szczodrze łaskami i, niestety, tem właśnie ich rozzuchwalił. I tak: Pahlena, z którego Katarzyna była niezadowolona, kiedy był posłem w Szwecyi, i o nim z pogardą mówiła, że dalej poza nos swój nic nie widzi (Chrapowicki str. 369), mianował Paweł r. 1799 hrabią, generał-gubernatorem Petersburga i obdarzał go swojem zaufaniem. Platon Zubow, ostatni i dozgonny kochanek Katarzyny, zamiast zasłużonego aż nadto wygnania z dworu i ogołocenia z urzędów, ujrzał się przedmiotem szczególniejszych łask. (Obacz Łubianowskiego str. 148). Zubow Mikołaj otrzymał od Pawła order św. Andrzeja i mianowany został wielkim koniuszym. Waleryana Zubowa zamianował członkiem Rady państwa. Panin, którego Katarzyna nie lubiła właśnie za to, że Paweł okazywał mu swoją życzliwość, mianowany został dowódcą pułku, a kiedy wszedł w służbę cywilną, wysłał go jako posła do Berlina, gdy znów i tam nie był kontent, odwołał go i wedle żądania własnego wrócił do dawniej zajmowanej posady w dep. spraw zagr. (Brykner „Materyały“). Nie wysłał Panina do Moskwy, jak mówi ks. Czartoryski, ale sam Panin udał się do Moskwy, żeby i tam rozszerzyć spisek przeciw Pawłowi, zawiązany w Petersburgu. Wpadł dopiero w niełaskę, kiedy Rostopczyn przejął jego korespondencyę z petersburskim spiskowcem i pokazał Pawłowi.

[1]) Do tego Czaadajewa, który takie miał o Rosyi pojęcie, pisał Puszkin:

.... Wier, wzajdiot ona,
Zwiezda plenitielnawo szczastja
I na gruzach samowlastja
Napiszut naszy imiena.

To byli główni przywódcy spisku na życie Pawła. Cóż ich mogło pobudzić do morderstwa?

Najprzód postarali się o to, aby intrygami poważnić Pawła z żoną jego i z Rostopczynem, człowiekiem wielkiej zacności, i dokazali tego, że Rostopczyn odjechał do Moskwy. Wreszcie, żeby zamordowanie Pawła mogło ujść im bezkarnie, wciągnęli W. ks. Aleksandra do spisku, wmawiając w niego, że Paweł zgubi Rosyę i że Aleksander dla ratunku Rosyi powinien poświęcić swoje synowskie uczucia. Inaczej przecież nie mogli przemawiać do Aleksandra. Pierwszym, co w ten sposób przemówił do niego, był Panin; uczynił to w kąpieli. Po wyjeździe zaś jego do Moskwy dalej prowadził rzecz Pahlen, i w końcu otrzymał od Aleksandra przyzwolenie na zdetronizowanie Pawła. Wyrazu „detronizacya“ użyto pozornie, bo przecież nie mogli mówić Aleksandrowi o zamordowaniu, ale „detronizacya“ niestety, oznaczała morderstwo, bo przecie wiedzieli wszyscy dobrze, że bez gwałtu się nie obejdzie, a po detronizacyi uwięzieniem cara w Michajłowskim zamku, o czem mówił Aleksander do ks. Czartoryskiego, nie mogłoby się skończyć, gdyż Paweł miał swoich szczerych przyjaciół (Kurakiny, Łopuchiny, Rostopczyn, Arakczejew...) i główny preobrażeński pułk gwardyi był mu przychylny. Jakoż pułk ten nie chciał powitać Aleksandra jako cara, tylko groźnie pomrukiwał, tak że Aleksander musiał cofnąć się pospiesznie. Toż samo i Waleryan Zubow, który winszował gwardyi, będącej w pałacu Michajłowskim, że ma nowego cara, zaledwo uciec potrafił. I generał Tałyzin, kiedy namawiał oddział wojska przeciw Pawłowi, poradził sobie tylko tem, że porzuciwszy niewczesną namowę, groźnie zakomenderował: *„Na lewo kruhom — marsz“.* Uwięzienie Pawła sprowadziłoby przeciwne następstwa wbrew zamierzanym — alternatywy innej nie było i być nie mogło: albo morderstwo, albo zaniechanie detronizacyi. Aleksander dobrze to rozumiał, jakoż nierozebrany czekał na wynik napadu na Pawła, a słysząc gwałtowne szamotanie się i krzyki wrzaskliwe, bo mieszkał w dolnem piętrze, pod sypialnią ojca, nie pospieszył na jego ratunek; owszem sam później mówił do ks. Czartoryskiego (ob. str. 457): „Gdybyś był tutaj, nieby się z tego wszystkiego nie stało; mając cię przy sobie, nigdybym się w taki sposób pociągnąć nie dał. Co za nikczemne przyznanie się, połączone z pochlebstwem, — a rzeczywiście tylko obłudne uniewinianie się.

Uduszenie cara Pawła nastąpiło z 11 na 12 marca starego stylu, a nowego z 23 na 24 w pałacu czyli zamku Michajłowskim. Zamek ten wystawił sam Paweł na miejscu zburzonego przezeń „Letniego pałacu“ *(lietnij dworec)*, który Piotr I r. 1711 zbudował dla żony swej Katarzyny. W tym *„Lietnim dworcu“* urodził się Paweł, i w nim to czekała Katarzyna, jaką przyniosą jej wiadomość siepacze, wysłani na zamordowanie Piotra III. Później w tym zamku Michajłowskim umieszczono szkołę inżynierską. Otóż wkrótce po swem wstąpieniu na tron Aleksander II wraz z całą swą rodziną przybył na zwiedzenie tej szkoły. Przechodził z klasy jednej do drugiej, w końcu stanął przed drzwiami zamkniętemi i zapytał —*zdieś czto?*— tu co? Generał-lejtenant Feldman, zarządzający tym zamkiem, przybliżył się do Aleksandra II i coś mu szepnął do ucha. „Otworzyć“—powiedział Aleksander—i, nim przyniesiono klucze, stał przede drzwiami, a gdy otworzono, wszedł tam z rodziną. Był to właśnie pokój, w którym został zamordowany Paweł I, i od tego czasu zawsze był zamknięty. Wszedłszy doń Aleksander II, stał jakiś czas bardzo zamyślony, jakby ciężkim smutkiem przygnębiony, jakby wspomnieniem bolesnem do miejsca tego przykuty, jakby w myśli uprzytomniał rozpaczliwe konanie duszonego dziadka swego. Biedny car, czy przeczuwał, że i on sam niedługo będzie zamordowany — właśnie nieopodal od tego zamku Michajłowskiego! Postawszy czas jakiś, odchodząc, rozkazał, żeby w tym pokoju urządzono kaplicę.

Jakkolwiek w przejętej Panina korespondencyi nie było nic takiego, coby mogło naprowadzić na ślad spisku, zawsze jednak rozbudziło w carze pewne podejrzenie. Jakoż nie domyślając się, że Pahlen należy do spisku, car mówił mu o tem, ale przebiegły Pahlen zapewnił go, że to rzecz nieprawdopodobna, że jeśliby była jaka zmowa, to on, mając w swojem ręku policyę czujną, musiałby o tem wiedzieć. Zapewnienie wszakże Pahlena niezupełnie przekonało cara, i razu jednego późno w noc kazał przywołać wielkich książąt Aleksandra i Konstantego i żądał od nich przysięgi na krucyfiks, że nie będą nastawać na jego życie, wreszcie polecił Arakczajewowi, na którego liczył, aby przybył do Petersburga ze wsi, gdzie zostawał, jak się niektórzy domyślają, dla zaaresztowania Pahlena.

Chwila straszna zbliżała się jednak. Arakczajew w czas nie przybył. Wieczorem generał Kutajsow otrzymał list; było to ostrzeżenie. Kutajsow jednak nie spodziewając się, żeby w tym liście było coś ważnego, odłożył czytanie do jutra. Z rana przychodził do cara Jezuita Gruber, ale Pahlen, miarkując, że może co wie, tak zręcznie pomanewrował, że nie dopuścił Grubera do niego, chociaż Jezuita miał pozwolenie wchodzić do cara bez zameldowania się.

(C. d. n.)

ca, około godz. 2 po południu, państwo Galvao wyszli na ulicę, po chwili zaś wróciła żona z synkiem, wsiadła do windy, aby wrócić do mieszkania. Portyer hotelowy nastawił fałszywie windę, tak, iż przyszedłszy do platformy pierwszego piętra, nie zatrzymała się, ale poszła wyżej aż na drugie piętro. Tymczasem skoro winda doszła do platformy pierwszego piętra, synek pani Galvao, przyzwyczajony do wysiadania w tem miejscu, sądząc, że się zatrzyma, wyskoczył z windy, ale skutkiem dalszego ruchu maszyny stracił równowagę i, pozostawszy na platformie, upadł i wreszcie runął w tył w otwór windy. Matka w tej samej chwili, widząc, co się dzieje, rzuciła się naprzód, zaczęła krzyczeć na pomoc i w tej pozycyi, spoglądając na dół za synkiem, jechała wyżej. Oczywiście po minucie winda natrafiła na właściwą platformę (drugiego piętra) i ta w oka mgnieniu zmiażdżyła głowę nieszczęśliwej. Upadek synka i krzyki matki zwabiły służbę hotelową, która podniosła malca, tylko silnie potłuczonego, ale żywego. W owej jednak chwili krople krwi zaczęły spadać w dół windy. Wszyscy pobiegli na platformę drugiego piętra, gdzie w windzie okropny przedstawił się widok. Pani Galvao leżała z pokrwawioną, zmiażdżoną głową bez życia. Można sobie wyobrazić rozpacz męża, kiedy wrócił po chwili z miasta. Tym razem portyer, nastawiający windę, był przyczyną smutnego wypadku. Synek złamał rękę.

Zamach na redaktora. Z Petersburga donoszą telegraficznie do *Kur. Warsz.*, iż onegdaj wieczorem do redakcyi *Niedeli* przybył b. naczelnik ziemstwa Żedenow, który zażądał od redaktora Menszikowa wyjaśnienia w druku z powodu korespondencyi p. t. „Bunt włościański“, ubliżającej dla Żedenowa. Gdy Menszikow odmówił, Żedenow wydobył rewolwer i strzelił do Menszikowa. Kula przebiła muskuły ramienia na wylot.

Szwajcarska wystawa narodowa otwarta będzie w Genewie 1 maja b. r. Na 47 grup podzielona, przedstawić ma w całości obraz produkcyi helweckiej, wzrastającej z każdym rokiem.

Prócz Przemysłu w ścisłem znaczeniu tego słowa, pokaźne zajmą miejsce Sztuki Piękne; znajdą się tu zgromadzone w dwóch sekcyach najprzedniejsze okazy sztuki starożytnej, jak i najwybitniejsze dzieła owej szkoły malarstwa alpejskiego, która po całym świecie poniosła rozgłos ojczyzny szwajcarskiej.

W Hali maszyn, siłą elektryczności poruszanych, przedstawią się najznaczniejsze firmy szwajcarskie, te mianowicie, których wytwórczość zaznaczyła się udziałem w znacznej liczbie wielkich przedsiębiorstw technicznych, dokonanych w Europie. Wystawa elektryczna szczególnej nabiera doniosłości wobec tego, że tak Szwajcarya, jak i Genewa w bardzo dogodnem znajdują się położeniu, dozwalającem na zużytkowanie w zastosowaniu bezpośredniem i ogólnem najnowszych odkryć w tym bogatym dziale nauki.

Szczególna też będzie zwrócona uwaga na Wykształcenie i Wychowanie publiczne. Obok zakładów, wchodzących w zakres wykształcenia zwyczajnego, od szkoły przygotowawczej do uniwersytetu, grupa szkół fachowych, szkół sztukom pięknym poświęconych, rzemiosłom i sztuce zastosowanej do przemysłu, zakładów przygotowujących do zajęć ręcznych, do handlu i rolnictwa, w żywej dowiedzie syntezie, że Szwajcarya stoi w rzędzie krajów, pod względem kultury rozwiniętych wysoko.

Rolnictwo szwajcarskie wystąpi z ogółem produkcyi swojej i przedstawi między innemi najprzedniejsze typy bydła zarodowego.

Pomieszczenie wystawy, zajmujące przestrzeń 350.000 metrów kwadratowych, znajduje się w położeniu cudownem: w dzielnicy zwanej błoniem *Plainpalais*, rozszerzonej sąsiadującemi z nią terenami. Tu główne wznoszą się budowle: gmach centralny dla sztuk pięknych, którego architektura streszcza w sobie oryginalność i malowniczość starych budowli szwajcarskich; hala maszyn; pawilony: klubu alpejskiego, leśnictwa, fotografij, poczt i telegrafów, prasy, koncertowe, hotelowe, żeglugi, i t. d.; akwaryum, restauracye i piwiarnie.

W budynku, własnem staraniem wzniesionym, p. Raul Pictet, powszechnie znany uczony genewski, przystępnemi wykładami objaśniać będzie wyniki odkryć swoich i badań nad zastosowaniem niskich temperatur.

Dwie przed innemi atrakcye budzić będą ciekawość ogólną: Park zabaw *(Parc de plaisance)*, w którym odbywać się mają najrozmaitsze popisy i Wioska szwajcarska *(Village suisse)*, która na niewielkiej przestrzeni, odpowiednio przygotowanej, zgromadzi wzory wszelkiego rodzaju szałasów i schronisk, wznoszących się uroczo w różnych okolicach gór szwajcarskich. Pasterze w strojach narodowych wraz z trzodami ożywią ramy, przeznaczone do pomieszczenia, jak w miniaturze, obrazu życia alpejskiego.

Kolej wąskotorowa, długa na 2 1/2 kilometra, połączy ze sobą różne działy tej obszernej całości.

Wystawa genewska, urządzona w kraju przepięknym, a przysłowiowo gościnnym, niechybnie przynęci tłumy obcokrajowców, żądnych zarówno nauki, jak i widoku wielu nowych a zajmujących rzeczy.

Kalifornia azyatycka. Bezprzykładnym prawdziwie w dziejach ludzkości jest rozwój kulturny Japonii. Żaden też dotąd naród nie rozwinął takiej energii w celach przyswojenia sobie postępów technicznych, jak japoński. Zachodzi tylko pytanie, czy ów szczep, który nagle jak meteor wysunął się na widownię świata, nie popadnie po nadzwyczajnem wysileniu na nowo w marazm, właściwy ludom mongolskim.

Sądząc jednakże po dotychczasowych objawach, można przypuścić, że energia ta w najbliższym przynajmniej czasie jeszcze spotężnieje i świat zadziwi. Ze wszystkich objawów japońskiego życia najwięcej zdumiewać musi przedsiębiorczość ludu tego w dziedzinie ekonomicznej.

Rozwojowi gospodarczemu sprzyjało w Japonii silne zwiększanie się ludności. Od r. 1872—1893 urosła cyfra mieszkańców z 33 na 41 milionów. Mimo, że Japonia znajduje się dziś w stadyum przejściowem przekształcenia z kraju rolniczego w przemysłowo-fabryczny, uprawa roli i produkcya rolnicza nie cofa się, lecz owszem postępuje naprzód na równi z zwiększaniem się ludności. Uprawa ryżu, pszenicy i jęczmienia, stanowiących główne produkta rolnictwa japońskiego, stale się podnosi. Według zestawień urzędowych rządu japońskiego, przytoczonych w tłómaczeniu w niemieckich pismach ekonomicznych, podniosła się produkcya jedwabiu od r. 1880—1894 o 300%, a uprawa herbaty o 240%.

Jeszcze energiczniejszego rozwoju doczekał się przemysł fabryczny w Japonii. Od r. 1883—1893 podniosła się liczba fabryk krajowych z 84 na 1163, nie wliczając w to licznych fabryk, znajdujących się w ręku państwa. W przemyśle bawełnianym podniosła się liczba wrzecion z 65.420 w r. 1886 na 663.749 w r. 1894. Tak samo podniósł się przemysł tkacki i sukiennictwo. Dowóz żelaza surowego z zagranicy wynosił w r. 1872 tylko około 600 cetnarów, a w r. 1894 aż 700.000 cetnarów.

W stosunkach społecznych uwydatnił się wzrost przemysłu w znacznem podniesieniu płacy robotnika. Od r. 1872 do 1894 podniosła się wartość wywozu o blisko 670%, dowozu zaś o 450%. W dowozie główna część przypada na surowce, niezbędne dla fabryk krajowych.

W r. 1872 istniało w Japonii tylko 96 parowych okrętów, w r. 1895 zaś 517, a w jeszcze większym stopniu urosła ich objętość i zawartość. Parowce japońskie w r. 1872 transportować mogły 23.000 ton towarów, w r. 1894 podniosła się zawartość ich do 321.000 ton. Pod względem ilości okrętów wzrost ten reprezentuje w przeciągu lat 1872—1895: 537%, a co się tyczy zawartości parowców aż 1376%.

Tym samym torem poszły koleje żelazne. W r. 1872 wynosiła w Japonii długość linij kolejowych tylko 18 mil angielskich. W początku października 1895 roku zaś 2200 mil. Poczty japońskie załatwiały w roku 1872 około 2 1/2 miliona przesyłek. W r. 1894 urosła liczba przesyłek na 370 milionów. W administracyi telegrafów istniało w r. 1879 tylko 29 biur, które załatwiły 80.000 depesz. W r. 1894 liczono już 710 biur telegraficznych, które przesłały blisko 8 milionów depesz. Te liczby same za siebie mówią.

Rozwój interesów bankowych także jest olbrzymi i gwałtowny, tak, że często już słyszy się przestrogi przed niechybną kryzys. Jednem słowem dokonują się na dalekim wschodzie azyatyckim objawy przemiany ekonomicznej na takie rozmiary, o jakich my na gruncie starej cywilizacyi europejskiej wytworzyć sobie nie umiemy pojęcia. Tak jak niegdyś czterdzieści lat temu Kalifornia, tak obecnie Japonia nagle stała się krajem niezmiernie bogatym. To, co w Kalifornii zdziałało złoto, spoczywające w ziemi, tam wywołała w wyższym daleko stopniu niestrudzona pracowitość ludu japońskiego, i reformy nie dokonali przybysze ze stron dalekich, lecz naród sam i rozumni jego przywódcy.

Pogrzeb żuru. Z dawnych zwyczajów opisuje *Goniec Wielkopolski* następujący pogrzeb żuru:

Zabawę tę wyprawiały zwykle niewiasty. Więc w Wielką Sobotę rano zbierała się ich cała gromada, niosąc sieć taką, w jakiej się sery albo grzyby wiesza i szukały człowieka, coby im dopomógł żur pogrzebać; skoro więc jakiego parobczaka, albo czeladnika napotkały, prosiły go pięknie, aby im pomógł żur pogrzebać.

Kto był świadomy tego zbytku, ten się nie dał namówić, ale gdy złapały głuptasia, albo człeka obcego, który nie znał owego zwyczaju, to wtedy babska górą.

Skoro się zgodził im dopomódz, zawieszały mu na plecach sieć ową, a umieściwszy w niej garnek, szły ulicami, śpiewając ciągle przez drogę:

Legnijże już w grobie,
Mój panie żurowski,
Sprawimy dziś tobie
Czerwone pończoszki.
Dosyć się nam nawydziwiał,
Wszystkim gęby powykrzywiał.
Idźże teraz spać!
Idźże teraz spać!

Do tego łączyło się coraz więcej mężczyzn i niewiast. Wreszcie cała gromada przychodziła nad dół, umyślnie na to wykopany, wtedy baby kazały nachylić się i zajrzeć, czy dół dosyć głęboki do pochowania żuru, a kiedy nieostrożnie się nagiął, jedna z osób uderzeniem łopaty rozbijała garnek, oblewając żurem nieostrożnego nosiciela, przy głośnym śmiechu całej gromady. Żart ten nie wychodził mu na złe, bo uczęstowawszy zmokłego biedaka jadłem i napitkiem, wszyscy składali się i dawali mu grosz zebrany, ażeby sobie nową kapotę sprawił. Wesoła ta zabawa nie obrażała ani wiary, ani też nikomu nie sprawiała przykrości, jeno biedakowi trochę pomoczyła grzbiet. To też prawie we wszystkich miastach, miasteczkach, a nawet wsiach, grzebano żur i dopiero, gdy nastały straszne wojny i niejednemu bieda gorącego zalała sadła, przestano oblewać się żurem.

Ze stowarzyszeń.

— **Towarzystwo biblioteki polskiej w Wiedniu** ogłosiło sprawozdanie za r. 1895. Księgozbiór liczy już 9490 dzieł, 12.522 tomów. Rząd przysyła mu nadsyłane z Galicyi obowiązkowe egzemplarze. Z biblioteki Towarzystwa pożyczają książki bezpłatnie robotnicy i żołnierze. Sekcye Towarzystwa literacka i językowa nie funkcyonują. W szkółce Towarzystwa uczy się 71 dzieci robotników, które bez tej opieki zniszczyłyby się. Wieczorki mazurowe i koncerty Hubermanna dostarczyły funduszów na szkółkę. Do kolonii wakacyjnej w okolice Krakowa wysłano 17 dzieci; na gwiazdkę przyodziano lub obdarzono 67 dzieci, oraz matki wdowy.

Odczyty i wieczorki nieco lepiej się udają, bo lokal powiększono, jednakże pod względem towarzyskiego ożywienia i oddziaływania jeszcze wiele do uczynienia pozostaje. Trudności wynikają głównie z braku ludzi czynnych, oraz z niezmiernie małej liczby stale w Wiedniu osiadłych rodaków.

= **Walne zgromadzenie krakowskiego Towarzystwa prawniczego** odbyło się onegdaj w auli *Collegii novi* pod przewodnictwem prezydenta Jasińskiego. Sprawozdanie z czynności Towarzystwa przedłożył sekretarz prof. dr. Kasparek. Towarzystwo nie zaniedbało ważnych, żywotnych pytań ustawodawczych i rozbierało najważniejsze sprawy, które poruszały opinię publiczną, a szczególnie dla stanu prawników były wielkiej doniosłości; tu należy odczyt adwokata dra Henryka Schoena o licytacyi egzekucyjnej z uwzględnieniem ustawodawstwa pruskiego i najnowszego projektu austryackiego; sprawozdanie dra Caro o projektach wielkiej dla rolników doniosłości, tyczących się związków zawodowych rolniczych i włości rentowych; odczyt z dziedziny międzynarodowego prawa spadkowego prof. dra Kasparka o spadku Greka Zappy, zmarłego w Rumunii. Najwyższe zajęcie obudziła w Towarzystwie prawniczem sprawa reformy procedury cywilnej, której szczegółowe rozbiory poświęcili pp.: prof. dr. Fierich, prof. dr. Rosenblatt, dr. Schoen, dr. Gertler i dr. Steinberg. Sprawozdanie kładzie nacisk, aby większa ilość, szczególnie młodszych członków, obejmowała referaty. Wówczas cel Towarzystwa, t. j. kształcenie i rozwijanie prawoznawstwa w teoryi i praktyce, będzie osiągnięty. Podnosi wreszcie coraz więcej objawiającą się potrzebę organizacyi prawników i rezultaty na tem polu osiągnięte. Wskazanem także byłoby założenie Towarzystwa na wzór niemieckiego *Verein für Socialpolitik*, jako sekcyi w Towarzystwie prawniczem, podnosi potrzebę i pożytek zjazdów prawników i ekonomistów, wreszcie potrzebę niesienia pomocy ze strony Towarzystwa Akademii umiejętności w komisyi językowej, zajmującej się sprawami prawniczemi.

Sprawozdanie zakończył referent prof. dr. Kasparek następującemi wnioskami: 1) Sprawozdanie z czynności za czas od kwietnia 1893 do końca marca 1896 r. przyjmuje zebranie do wiadomości; 2) wzywa się wydział, aby postarał się o utworzenie sekcyi ekonomicznej w naszem Towarzystwie; 3) aby ponowił usiłowania około zawiązania Towarzystw prawniczych przynajmniej w siedzibach sądów obwodowych, t. j. w Tarnowie, Krakowie, Nowym Sączu, Wadowicach; zaś Towarzystwu prawniczemu w Jaśle przesłał życzenia najlepszego rozwoju; 4) aby zajął się przygotowaniem zjazdu prawników i ekonomistów polskich na r. 1897; 5) aby powitawszy nowo zawiązany klub prawników, wszedł z tym klubem w porozumienie co do umieszczenia Towarzystwa prawniczego w lokalu klubu; 6) aby przygotował odpowiednie wnioski co do użycia funduszu na prace konkursowe i rozpisał konkurs na podręcznik prawa cywilnego; 7) aby poruszył w Akademii umiejętności sprawę wyrobienia dobrego języka urzędowego polskiego; 8) aby zajął się przygotowaniem udziału uczniów byłych uniwersytetu Jagiellońskiego w uroczystym obchodzie 500-nej rocznicy.

Wnioski powyższe zebranie przyjęło, z dodatkiem prof. dra Ulanowskiego, aby wydział zastanowił się nad tem, czyby nie należało wydać z okazyi jubileuszu uniwersytetu, przy pomocy funduszów konkursowych, książki zbiorowej, złożonej z rozpraw członków Towarzystwa, a byłych uczniów Jagiellońskiej szkoły.

Wreszcie przystąpiono do wyborów. Wynik jest następujący: Przewodniczącym wybrany został p. Józef Jasiński, prezydent sądu krajowego. Członkami wydziału pp.: Zoll Fryderyk, Kasparek Franciszek, Jakubowski Faustyn, Schoen Henryk, Paszkowski Franciszek, Wilkosz Ferdynand, Krzymuski Edmund, Leo Juliusz, Szurek Karol, Cieszyński Franciszek, Rosenblatt Józef, Bełcikowski Stanisław, Szymkiewicz Stanisław i Jaworski Leopold.

Do komisyi kontrolującej wybrani pp.: Tałasiewicz Erazm i Bocheński Józef.

Mianowania. Namiestnik zamianował kancelistów namiestnictwa: Jana Piekarza w Dobromilu i Józefa Kraussa w Turce sekretarzami powiatowymi, a sekratrza powiatowego Dominika Dellmana w Kamionce i kanceliste namiestnictwa Stefana Czarneckiego w Krakowie oficyałami namiestnictwa.

Przeniesienie. Namiestnik przeniósł sekretarza powiatowego Sylwestra Zenona Rojeka z Bóbrki do Lwowa.

Składki. Na „głodne dzieci“ nadesłał W. Hermann z Rzeszowa 1 złr.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 3 kwietnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	739·8 mm	740·0 mm	740·1 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+3°,4	+4°,4	+3°,0
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	NE 1	NNE 1	N 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	90%	83%	69%
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	8	10

Dział ekonomiczny.

Bukowiński akcyjny Zakład kredytowy ziemski odbył walne zgromadzenie, na którem zatwierdzono bilans, wykazujący 121.958 złr. czystego zysku. Dywidendy wypłaca Zakład swoim akcyonaryuszom po 13 złr. od akcyi, to jest 6 i pół prc. Czteroprocentowe listy zastawne tego Zakładu stoją przeszło o 1 złr. niżej (96·50) od takich samych listów naszego Tow. kredytowego ziemskiego (97·60 i 97·75), które działa także na Bukowinie.

Losy Rudolfa. Przy onegdajszem ciągnieniu główna wygrana 15·000 złr. padła na seryę 3996 nr. 44, druga 3000 złr. na seryę 502 nr. 36, trzecia 1200 złr. na ser. 1398 nr. 24.

Bochnia, 2 kwietnia. Na dzisiejszym targu notowano za 100 klgr. netto: Pszenica 7·20 do 7·50 Żyto od 6·50 do 7·—. Jęczmień 6·25 do 6·50. Owies 6·— do 6·50. Kukurudza 7·— do —·—. Groch 7·50 do 8·—. Fasola 8·— do 8·50. Tatarka —·— do —·—. Proso —·— do —·—. Bób 5·50 do 6·—. Konicz 35·— do 37·—. Ziemniaki 1·60 do 2·—. Słoma 1·60 do 2·—. Siano 2·80 do 3·—. Masło za kilo 1·— do 1·10. Jaja za kopę 1·20 do —·—.

Spędzono sztuk 244 bydła, 457 koni, 529 świń.

Płacono za 100 kilo żywej wagi: Bydło 20·— do 21·—. Świnie 30·— do 33·—. Konie za sztukę od 20 do 250 złr.

Następny jarmark 16 kwietnia.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx) Dnia 2 b. m. dostarczono 5878 cieląt, 588 żywych świń, 1442 świń bitych, 150 bitych owiec i 18409 jagniąt. Płacono za kilogram bitych cieląt pierwszej jakości po 66 ct. do 68 ct., przednich po 56 ct. do 64 ct.; świnek po 35 ct. do 42 ct., bitych ciężkich świń 45 ct. do 48 ct., prosiąt pierwszej jakości od 46 ct. do 56 ct., a bitych owiec od 28 ct. do 46 ct. Jagnięta płacono po 5 złr. do 9 złr. za parę.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Paryż, 3 kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych w końcu rozprawy nad polityką zagraniczną przedłożono dwa motywowane porządki dzienne: jeden, wniesiony przez dep. Charmes'a, wyrażający nieufność rządowi, drugi Mahy'ego, zawierający wotum ufności. Wniosek Charmes'a odrzucony został 317 głosami przeciw 241. Wotum ufności uchwalono 309 głosami przeciw 213.

Dyskusya nad interpelacyami w sprawie polityki zagranicznej, zgłoszonemi w senacie, odłożona została na dzień dzisiejszy.

Według powszechnej opinii zwycięstwo, odniesione przez ministerstwo w Izbie deputowanych, poważnie wzmocniło pozycyę gabinetu, i wobec tego senat podobno ma poprzestać na zaznaczeniu swego opozycyjnego stanowiska jedynie przez zredukowanie kredytów na Madagaskar o 10.000 franków.

Paryż, 3 kwietnia. Oświadczenie p. Bourgeois, złożone w Izbie, nie zawiera konkretnych wskazówek co do dyplomatycznego programu ministerstwa; ale w kołach kompetentnych tłómaczą je w ten sposób, że rząd francuski chętnie zgodziłby się na zwołanie konferencyi europejskiej dla sprawy dongolskiej i kwestyi egipskiej. W tym też kierunku zapewne rozwijać się będzie dyplomatyczna działalność p. Bourgeois.

Rzym, 3 kwietnia. Były prezydent gabinetu Crispi przybył tutaj wczoraj o godzinie 2 po południu z Neapolu i udał się wprost do pałacu króla, który przyjął go na posłuchaniu trzy kwadranse trwającem. Król miał przyjąć Crispiego z uprzedzającą grzecznością i po dłuższej rozmowie poszedł z nim do królowej. Ta wizyta Crispiego u króla wywołała w prasie miejscowej pewne zaniepokojenie.

Minister spraw zagranicznych, Sermoneta, widzieć się ma wpierw z Salisburym, który obecnie we Włoszech przebywa, zanim uda się wraz z królem do Wenecyi na spotkanie cesarza Wilhelma.

Rzym, 3 kwietnia. Ludzie, wysłani na zwiady, donoszą, że siły derwiszów podzielono na trzy armie. Jedna z nich ciągnie wzdłuż Nilu przeciw angielsko-egipskiej wyprawie, druga przeciw Suakim, trzecia przeciw Kassali.

Italie donosi, że ks. Aosta wyraził ponownie życzenie, aby wysłano go do Afryki. Sprawa ta, ciesząca się uznaniem króla, będzie wkrótce omawianą na posiedzeniu Rady ministrów.

Rzym, 3 kwietnia. Potwierdza się wiadomość o zamachu na Ras Makonena z inicyatywy Ras Mangaszy, który chciał się zemścić za to, że Ras Makonen przeszkodził jego planom, dążącym do zagarnięcia kraju Tigre.

Petersburg, 3 kwietnia. Ambasador francuski w Petersburgu, hr. Montebello, przesłał prezydentowi rzeczypospolitej francuskiej adres rady miejskiej stolicy rosyjskiej, wystosowany do narodu francuskiego, umieszczony we wspaniałej szkatułce z cyzelowanego bronzu, wykładanego drogiemi kamieniami i ozdobami emaliowanemi. Szkatułka ta jest ozdobiona herbem Francyi i Rosyi, oraz miast Petersburga i Paryża. Na pergamencie spisany i owinięty w biały jedwab, adres wspomina o przyjęciu marynarzy francuskich w Kronsztadzie, Petersburgu i Moskwie, o przyjęciu marynarzy rosyjskich w Tulonie, Paryżu i Marsylii, oraz o serdecznem współczuciu, jakie okazał naród francuski z powodu śmierci cara Aleksandra III. Adres ten ma oznaczać podziękowanie za dowody miłości i szacunku, okazane z powodu śmierci tego wielkiego twórcy pokoju.

„Rada miejska petersburska — napisano pod koniec adresu — ma to przeświadczenie, że nowy ten dowód sympatyi przyczyni się do wzmocnienia przymierza, które musi wzbudzić zaufanie i szacunek, oraz zapewnić długotrwały pokój, a które jest konieczne dla postępu, cywilizacyi, spokoju i rozwoju dobrobytu ludzkości“.

Belgrad, 3 kwietnia. Król ogłosił proklamacyę, że złożył rządy w ręce rady ministrów na czas swej nieobecności w kraju.

Wszyscy ministrowie powrócili wczoraj z Niszu do Belgradu.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 3 kwietnia. Sprawozdanie pos. Exnera o ustawie patentowej przesłano wczoraj członkom komisyi dla przywilejów. W projekcie rządu referent poczynił dość liczne zmiany, zasady jednakże, na których opiera się ustawa, nie zostały naruszone.

Berlin, 3 kwietnia. Ambasada rzeczypospolitej Haiti donosi, że generała Szymona Sama wybrano prezydentem rzeczypospolitej Haiti. Wyboru dokonały w sposób konstytucyjny obie Izby ustawodawcze, złączone w zgromadzenie narodowe.

Drezno, 3 kwietnia. Król mianował arcyksięcia Ottona pułkownikiem armii saskiej *à la suite* pułku gwardyi konnej.

Paryż, 3 kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu senatu zgłosił Milliard w imieniu lewicy interpelacyę w sprawie polityki zagranicznej, a senator Le Provost w sprawie ogólnej polityki rządu.

Minister spraw wewnętrznych żądał, aby dzień do obrad nad temi obiema interpelacyami ustanowić dopiero na następnem posiedzeniu.

Senat uchwalił jednakże, aby nad interpelacyami obradowano na następnem, t. j. dzisiejszem posiedzeniu

Londyn, 3 kwietnia. *Biuro Reutera* donosi z miejscowości Salisbury: Sir Cecil Rhodes przybył tu wczoraj wieczorem, poczem w towarzystwie eskorty 150 ludzi udał się w kierunku Gwelo i Buluwayo. Rhodes utrzymuje, że Rhodesya sama zdoła stawić czoło powstańcom. — Władze przedsięwzięły energiczne środki celem zapewnienia Rhodesyi bezpieczeństwa na przyszłość w razie podobnych rozruchów.

Londyn, 3 kwietnia. *Biuro Reutera* otrzymuje z Kairu następującą wiadomość: Egipskie przednie straże przerwały wczoraj telegraficzne połączenie między Horosko a Studnią Murata, w połowie drogi do Abuhamed leżącą.

Londyn, 3 kwietnia. Według doniesienia, otrzymanego przez *New-York-Herald* z Laguayry, kongres Wenezueli upoważnił prezydenta do układów w sprawie zagranicznej pożyczki w sumie 50 milionów franków na budowę sieci kolei żelaznych.

Londyn, 3 kwietnia. *Biuro Reutera* otrzymało następujące wiadomości z Pekinu: Zezwolono na budowę kolei żelaznej do Suezu. Francuski ambasador został odwołany. Rząd chiński zaprzecza, jakoby miał zawrzeć tajny układ z Rosyą i oświadcza, że zamierzone cele może osiągnąć także bez układu.

Chiny przystąpiły do międzynarodowego związku pocztowego.

Amsterdam, 3 kwietnia. Według depeszy, otrzymanej przez *Handelsblad* z Batawii, wszystkie forty mają być oblężone przez Atczynezów. Forty te wszakże są dostatecznie zaopatrzone w żywność i amunicyę. Toekoe Djohom zamknął Ololeh na czele 2000 tubylców z kraju Pedir. Ololehu bronią cztery holenderskie okręty wojenne, a nadto wkrótce mają nadejść posiłki.

Amsterdam, 3 kwietnia. Telegram dziennika *Nieuws van den Dag* donosi, że sytuacya w Batawii nie zmieniła się. Atak dowódcy Atczynezów, Toekoe Djohomsa odparli Holenderczycy, nie poniósłszy żadnych strat.

Petersburg, 3 kwietnia. Ogłoszono reskrypt carski na imię generał-gubernatora moskiewskiego w sprawie przygotowań koronacyjnych.

Naczelnym marszałkiem koronacyi zostanie hr. Palen; naczelnym mistrzem ceremonij koronacyjnych ks. Dołgorukow.

Petersburg, 3 kwietnia. Ukaz carski ogłasza, że hrabia Pahlen, członek Rady państwa, mianowany został wielkim marszałkiem, a ks. Dołgorukow wielkim mistrzem ceremonii podczas uroczystości koronacyjnej.

Ryga, 3 kwietnia. Zarząd miasta asygnował 2.000 rubli na urządzenie w czasie Zjazdu archeologicznego, archeologicznej wystawy łotysko-estońskiej. Taką samą sumę na ten cel przeznaczyła szlachta.

Belgrad, 3 kwietnia. Pierwszy sekretarz w ministerstwie handlu Teodor Stefanowicz-Vilowsky mianowany został szefem sekcyi departamentu dla poczt i telegrafów.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 1 kwietnia 1896.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	101	15
Zjednoczony dług w srebrze	101	20
Austryacka renta złota	122	05
4% austryacka renta (marcowa)	101	30
4% węgierska renta złota	122	80
4% węgierska renta koron.	98	90
Akcye banku austro-węgierskiego	981	—
Akcye kredytowe	376	75
Londyn	120	40
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	82 1/2
20 marek	11	77
20-frankówki za sztukę	9	53 1/2
Banknoty włoskie	43	50
Dukaty austryackie	5	66

Wiedeń, 2 kwietnia. Ruble 126·87. Cena nafty 18·—. Spirytus gotowy 14·80. Żyto na wiosnę 6·20. Pszenica na wiosnę 7·30. Owies na wiosnę 6·09.

Wiedeń, 2 kwietnia. 4% oblig. poż. krajow z 1891 96·75; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 96·85; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·15; 4% listy banku krajowego 97·50; 4 1/2% listy banku kraj. 100·75; 5% obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·60; Akcye Karola Ludwika 220·60; Akcye kolei lwowsko-czern. 292·—; Losy z 1854 na 250 złr. 150·— losy z 1860 na 500 złr. 147·50; losy z roku 1860 na 100 złr. 157·75; losy z r. 1864 za 100 złr. 194·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 376·—; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 388·—; Länderbank na 200 złr. 244·—, akcye austro-węg. banku na 600 złr. 981.

Berlin, 2 kwietnia. Godzina 3 minut 05 po poł. Austryackie kredyty 228·70 mrk. Austryacka złota renta 103·50 mrk. Austryacka srebrna renta 101·40 mrk. Węgierska złota renta 103·75 mrk. Węgierska renta koronowa 99·50 mrk. Austryackie banknoty 169·95 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 216·40 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 65·50 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.